

Karpiński, Andrzej

"Household and lineage in renaissance Florence. The family life of the Capponi, Ginori and Rucellai", Francis Wiliam Kent, Princeton 1978 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 72/4, 755-759

1981

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

i poznańskiej, a przez nią miał kontakt i z innymi. Autorka nie wykorzystała w pełni utworu Janka, dlatego za celowe uznać należy wprowadzenie kilku uzupełnień. Opisy epidemii w Polsce w 1360 r. (zob. s. 143) znajdują potwierdzenie także w „Kronice” Janka (rozdział 29), który wspominał o śmierci Wojciecha plebana w Bochnii, zmarłego w Krakowie w czasie pomoru w tym roku (s. 154, gdzie nie uwzględniono tego przykładu). Podobnie pominięto wiadomość o zgonie Jana syna Paska z Benic i Wolicy wojewody poznańskiego, który nastąpił w Awinionie w czasie epidemii tyfusu w 1372 lub 1373 r., o czym pisał Janko (rozdział 18).

Ograniczenie się wyłącznie do źródeł publikowanych w ramach starej i nowej serii „Pomników Dziejowych Polski” nie pozwoliło autorce wyczerpać całego zasobu przekazów źródłowych dotyczących tematu zakreślonego w tytule recenzowanej publikacji. Interesujący materiał przynoszą „Zapiski historyczne z lat 1410—1530” (z ksiąg Archiwum Diecezjalnego w Poznaniu) wydane przez ks. Józefa Nowackiego w „Studiach Źródłoznawczych” (1958). Część z nich potwierdza informacje zawarte w „Annales” Jana Długosza, jak chociażby o powodzi w Poznaniu w 1437 r. (aż trzy zapiski), czy epidemii w 1464 r. Opublikowany przez J. Nowackiego „Rocznik bernardyna Celestyna” z Poznania wspomina o dwóch epidemiach w Poznaniu w latach 1451—1452 (zob. s. 148 n.) i 1483 (zob. s. 152). W pracy H. Malewicz nie natrafiamy na przekaz o epidemii w 1495 r., o której u Nowackiego mamy dwie wzmianki. Idąc dalej za wynikami archiwalnej kwerendy cytowanego tutaj autora należy dorzucić jeszcze informacje o zaćmieniach księżycy 7 lutego 1487 i słońca 16 marca 1485, które skomentowała Z. Kozłowska-Budkowa.

Kolejne problematyczne zagadnienia to sprawa wiadomości o dżumie w latach 1347—1349 odnotowanej w „Kronice oliwskiej”. Ostatnie ustalenia Jarosława Wenty, wydane już po ukończeniu pracy H. Malewicz, dowodzą, że pierwowzorem „Kroniki oliwskiej” był zaginiony „Rocznik oliwski”, w którym znalazła się także i ta wiadomość. Być może, że informatorem rocznikarza oliwskiego był któryś z podróżników do Państwa Zakonnego. Nie wykluczone także, że i rycerze spieszący do Krzyżaków na wielkie wielkanocne rejsy przywieźli wraz z sobą epidemii dżumy. Nie wykluczalbym także — również przekonywającego — poglądu autorki, która przypuszcza, że dżuma na Pomorze przyszła drogą morską zaś do Polski południowej handlową drogą z Węgier (s. 61 n.).

W sumie praca H. Malewicz jest wysoce wartościową pozycją, która niejednokrotnie będzie pomocna w rozstrzygnięciu skomplikowanych zagadnień z zakresu źródłoznawstwa a przede wszystkim historii nauki. Sądzę jednocześnie, że jej wyniki badawcze na pewno zachęcą historyków do prowadzenia dalszych kwerend archiwalnych i przyniosą nowe wiadomości o zjawiskach przyrodniczych, które skrywają średniowieczne rękopisy, księgi sądowe i kościelne. Ustalenia autorki, co należy podkreślić szczególnie, w sposób istotny wzbogaciły naszą wiedzę o erudycji kronikarzy polskich XII—XV stulecia, a przede wszystkim uwidoczniły wiele źródeł informacji Jana Długosza, zawartych w „Rocznikach sławnego Królestwa Polskiego”.

Jerzy Lojko

Francis William Kent, *Household and Lineage in Renaissance Florence. The Family Life of the Capponi, Ginori and Rucellai*, Princeton University Press, Princeton 1978, s. 325.

Niniejsza książka, autorstwa australijskiego historyka z Uniwersytetu Melbourne, jest nową próbą spojrzenia na miejsce i rolę rozbudowanej rodziny, stanowiącej grupę społeczną i jednostkę gospodarczą (*household*), oraz rodu w społeczeństwie miejskim doby Odrodzenia. F. W. Kent, idąc w ślady licznych badaczy, zarówno dawniejszych jak i nowszych (m.in. Nicholas Rubinstein, Philip Jones, Gene Brücker, David Herlihy, Lauro Martines

i Richard Goldthwaite¹). skoncentrował się na florenckiej arystokracji, obierając jako pole obserwacji trzy wymienione w tytule rodziny. Capponi i Rucellai już u schyłku średniowiecza należeli do miejscowego establishmentu, natomiast Ginori byli *gente nuova* i swój awans ekonomiczny, społeczny i polityczny zawdzięczali bliskim związkom z Medyceuszami. Wszystkie trzy rodziny cechowała znaczna zamożność oraz dążenie do utrzymania i powiększenia majątku, a także znaczenia politycznego. Szyły z tym w parze tradycje samodzielnego i niezależnego prowadzenia interesów handlowych i trwałość związków politycznych z tymi samymi partnerami. Starając się utrzymać potęgę i wpływy swych rodów, familie Capponich, Rucellaich a nawet Ginorich w miarę możliwości przeciwstawiały się narastającej hegemonii Medyceuszy, występując nierzadko przeciwko oficjalnym władzom.

Ramy chronologiczne rozprawy obejmują okres od około 1430 do około 1530 r., chociaż autor niejednokrotnie sięga po przykłady z lat wcześniejszych. Wydaje się to słuszne, jako że stawia sobie on za cel prześledzenie ewolucji cech rodu i różnych form rodziny, czyli procesów, które można badać tylko w dłuższym odcinku czasowym. Skądinąd można by się upomnieć, zważywszy polemicznie w wielu punktach charakter pracy, o naszkicowanie dalszego przebiegu tych procesów. Autor skupia swe rozważania wokół dwóch głównych problemów:

1. czy w XV—XVI-wiecznej Florencji rzeczywiście następuje całkowity rozkład średniowiecznej, rozległej poziomo i pionowo rodziny na rzecz tzw. *nuclear family*, definiowanej jako związek małżeński wraz z ewentualnym potomstwem, posiadający samodzielne gospodarstwo domowe; 2. jakie funkcje społeczne pełniły i jaką rolę odgrywały w życiu swych członków ówczesne patrilinialne rody.

W dotychczasowych badaniach nad strukturami rodzinnymi i rodowymi problematyka ta uchodzi za kontrowersyjną: Część badaczy (m.in L. Martines, R. Goldthwaite) jest zdania, że wraz ze zmierzchem średniowiecza rola „klanu rodzinnego” zanika, a więzy krewnicze ulegają szybkiemu rozpadowi. Podstawową komórką społeczności staje się samodzielna, ograniczona do rodziców i dzieci rodzina izolowana od zewnętrznych wpływów, zaś istniejące jeszcze relikty wcześniejszych wielkich rodzin nie mają większego znaczenia. Z kolei tacy badacze jak J. Goody, P. Laslett i D. Herlihy uważają, że proces rozluźniania się więzów krewniczych i utrata przez dawny ród jego podstawowych funkcji są zjawiskiem bardziej złożonym i długotrwałym, które nie kończy się w początkach epoki nowożytnej². F. W. Kent jest zwolennikiem tej drugiej teorii. Przykład renesansowej Florencji dowodzi, jego zdaniem, współistnienia obok siebie starych i nowych struktur rodzinnych, przy czym tradycyjne formy odgrywają w tym okresie nadal znaczną rolę, przynajmniej w odniesieniu do wyższych warstw społeczności miejskiej. Autor szczególnie ostro przeciwstawia się tezom R. Goldthwaite'a dowodząc, że błędy tego badacza wynikły głównie z jednostronnej bazy źródłowej, w której przeważały materiały o charakterze prawnym i ekonomicznym. O ile twierdzenia Goldthwaite'a odnośnie roli ekonomicznej pojedynczego gospodarstwa domowego są możliwe do przyjęcia, to przeniesienie ich w szerszy kontekst społeczny prowadzi zdaniem Kenta do nieporozumień.

Kent wykorzystał źródła bardzo różnorodne: od katastrof i rejestrów podatkowych czy zbiorów praw poprzez korespondencję, diariusze i kroniki rodzinne aż do literatury pięknej.

¹ Por. N. Rubinstein, *The Government of Florence under the Medici 1434—1494*, Oxford 1966; G. Brücker, *Florentine Politics and Society 1363—1378*, Princeton 1962; tenże, *The Society of Renaissance Florence. A Documentary Study*, New York 1971; D. Herlihy, *Family Solidarity in Medieval Italian History*, „Explorations in Economic History” t. VII, 1969; tenże, *Mapping Households in Medieval Italy*, „The Catholic Historical Review” t. LVIII, 1972, s. 1—24; L. Martines, *Lawyers and Statecraft in Renaissance Florence*, Princeton 1968; R. Goldthwaite, *Private Wealth in Renaissance Florence. A Study of Four Families*, Princeton 1968.

² J. Goody, *The Evolution of Family*, [w:] *Household and Family in Past Time*, ed. F. Laslett, R. Wall, Cambridge 1972; *The Development Cycle in Domestic Group*, ed. J. Goody, Cambridge 1966.

Obok zasobów bibliotek włoskich, niemieckich i angielskich uwzględnił cenne rękopisy z prywatnych kolekcji rodzinnych Capponich, Ginorich i Rucellaich (których potomkowie z tytułami hrabiów i markizów żyją we Włoszech po dziś dzień). Te ostatnie źródła, po części pojawiające się po raz pierwszy w obiegu naukowym, okazały się prawdziwą kopalnią informacji o życiu florenckiej oligarchii w XV i XVI w.

Rozprawa Kenta składa się z dwóch części. W pierwszej, zatytułowanej "The Household and the Nearest Kinsmen" autor poddaje gruntownej analizie wyróżnione przez siebie typy węższych i szerszych struktur rodzinnych, ukazując ich role społeczne oraz wypuklające elementy łączące i dzielące poszczególne rodzaje owych *households*. Część druga, "The Lineage and its Parts" poświęcona została badaniom realnych gospodarczych, politycznych i kulturalnych funkcji florenckiego patrilinearne go rodu i jego trwałości.

Sporo miejsca w rozważaniach autora zajmują kwestie terminologiczne, dalekie zresztą od ostatecznego rozwiązania. Niezależnie od współczesnych pomysłów metodologicznych i propozycji modelowych omawia on wieloznaczność określeń współwystępujących w źródłach z XV i XVI w., takich jak *lignaggio*, *conserteria*, *casa* czy *famiglia* (ta ostatnia np. mogła oznaczać zarówno małą rodzinę, składającą się z rodziców, dzieci i ewentualnie służby, jak i wszystkich mężczyzn noszących dane nazwisko!). Z kolei *conserteria*, była grupą krewniczą w linii męskiej, pochodzącą od wspólnego przodka, którą niekiedy błędnie utożsamiano ze związkami mężczyzn, zakładanymi dla realizacji doraźnych celów politycznych. Kent sprzeciwia się także stawianiu znaku równości między *conserteriami* a *quasi*-rodzinnymi genueńskimi stowarzyszeniami zwanymi *alberghi* oraz klanami szkockimi, posiadającymi według niego większe rozmiary i bardziej płynny charakter. Skądinąd śledząc jego wywody trudno oprzeć się tezie o bardzo odległych tradycjach grup nieformalnych, odwołujących się do stereotypów krewniczych, które działały i dzisiaj we Włoszech i wśród włoskiej emigracji.

Autor wyróżnia aż siedem typów gospodarującej wspólnie rodziny: pięć z nich zalicza do większych (*extended family*). Chwilami ma się wrażenie nieco przesadnego mnożenia bytów, choć w studiach teoretycznych anglosascy badacze dochodzą do jeszcze większej liczby modeli³. Badany materiał zdaje się jednak potwierdzać słuszność takiego stawiania sprawy. Okazuje się, że większe struktury rodzinne, złożone z bliższych i dalszych krewnych, stanowiły około 1/3 gospodarstw domowych ujętych w katastrach. Mimo przewagi nowych struktur (pozostałe 2/3 przypada na rodziny w mniej więcej dzisiejszym znaczeniu tego słowa i osoby samotne), te dane wykazywały przez cały badany okres spory dynamizm. Przykładowo, o ile w 1427 r. wśród 12 rodzin Capponich tylko dwie miały należeć do „większych”, o tyle w 1480 r. na ogólną liczbę 18 stanowiły one blisko połowę. Podobnie układały się proporcje w około 30 analizowanych gospodarstwach domowych Rucellaich. Trzeba wszelako odnotować różnice jakościowe, przemawiające na korzyść autorskiej typologii: u Rucellaich przeważały poziome związki rodzinne, co przejawiało się we wspólnych gospodarstwach prowadzonych przez dwóch lub więcej braci, posiadających żony i dzieci czy opiekujących się siostrzeńcami lub bratankami; u Capponich i Ginorich Kent zaobserwował przede wszystkim rozległe pionowe struktury, obejmujące przedstawicieli co najmniej trzech generacji w linii męskiej (dziad, ojciec, pełnoletni, zwykle żonaty syn). *Nota bene* warto zauważyć, że tendencja do utrzymywania bądź tworzenia „większych” rodzin, świadcząca o istnieniu silnych więzów krewniczych, była często stymulowana przez członków omawianych rodów, którzy w swoich instrukcjach i testamentach doradzali potomkom wspólne gospodarowanie i zamieszkanie, także po zawarciu związku małżeńskiego. Rady te podyktowane były nie tylko sentymentem, lecz również względami ekonomicznymi.

Większe gospodarstwa rodzinne Rucellaich, Ginorich i Capponich obejmowały często po kilkanaście osób w tym wdowy, sieroty po dalszych krewnych, dzieci nieślubne, traktowane

³ Por. K. W. Watcher, E. A. Hammel, P. Laslett, *Statistical Studies of Historical Social Structure*, New York — San Francisco — London 1978. Autorzy posługując się materiałem angielskim z XVI i XVII w. wyodrębniają aż dziewięć typów rodzin, dopuszczając przy tym możliwość istnienia dalszych.

na ogół jako pełnoprawni członkowie rodziny. Organizmy te, jak wykazują badania Kenta, podlegały cyklicznemu procesowi transformacji struktur. Przykładem tego zjawiska mogą być rodzinne koleje Giovanniego Rucellai (XVI w.). Początkowo wchodził on w skład małej „normalnej” rodziny, następnie zaś gospodarował wraz z trzema braćmi. Odłączywszy się od wspólnoty założył po kilkunastu latach własne gospodarstwo domowe, które po pewnym czasie przybrało bardziej złożone formy. Podobne przykłady wskazują, że we Florencji w XV i pierwszej połowie XVI w. nie można mówić o wyraźnym zanikaniu większych struktur rodzinnych.

Przejdźmy do gospodarczych, politycznych i kulturalnych funkcji rodu i wchodzących w jego skład rodzin. Kent analizuje formy aktywności ekonomicznej Rucellaich, Ginorich i Capponich, którzy w sposób charakterystyczny dla Florentyńczyków łączyli eksploatację posiadłości ziemskich z aktywnością na polu handlu i kredytu. Poszczególne rodziny zachowywały w ramach rodu znaczną samodzielność ekonomiczną. Sprzyjała temu ówczesna niepewność stosunków gospodarczych, zmniejszająca wzajemne zaufanie pomiędzy przedstawicielami różnych linii rodu. Owe zewnętrzne czynniki stymulowały z kolei spory wewnętrzne, związane z działaniami dóbr oraz operacjami kredytowo-pożyczkowymi, przy których trzeba było dzielić zysk lub stratę. Wszystko to dezintegrowało ekonomiczną wspólnotę rodową i prowadziło niekiedy do całkowitego usamodzielnienia się poszczególnych *households*, które czasami zrywały kontakt z krewniakami i szukały szczęścia poza Florencją. Te ostatnie przypadki zdarzały się jednak sporadycznie, jako że niezależnie od powyższych czynników szanse na pomyślne prowadzenie interesów poza rodem, jak udowadnia autor, nie były duże. Wiązało się to z trydycyjnymi więzami między kontrahentami wewnątrz rodu lub poza nim. W kierunku przeciwnym dezintegracji oddziaływały także legaty testamentowe, zgodne oczywiście z patrilinarnym kierunkiem dziedziczenia. W wypadku braku bezpośrednich zstępnych, majątki przypadły nierzadko krewnym drugiego, trzeciego i dalszych stopni. Kent zwraca uwagę, że obrót nieruchomościami, do których przywiązywano chyba nie tylko gospodarcze znaczenie, jak dobra ziemskie czy pałace pozostające niegdyś w rękę przodków, odbywał się w praktyce wyłącznie w obrębie rodu. Autor wskazuje również na liczne przypadki wzajemnego udzielania sobie pomocy finansowej oraz wspierania zubożałych członków wspólnoty krewniaczej. W jej ramach przeprowadzano także liczne konsultacje dotyczące dalekosiężnych i bieżących interesów, udzielano referencji; tu też niekiedy zapadały decyzje, któremu z krewnych powierzyć zarząd danego przedsięwzięcia.

Nie można wreszcie pominąć kwestii planowania związków małżeńskich. Miały one zwykle charakter transakcji handlowych, o których decydowali z reguły wybitniejsi przedstawiciele danego rodu, należący przeważnie do jego bogatszej linii. W sumie przekonywający jest zatem wniosek autora, że niezależnie od znacznej niekiedy samodzielności poszczególnych *households* tworzyły one rodową wspólnotę ekonomiczną. Jej funkcjonowanie nie wykluczało, rzecz jasna, możliwości ruiny gospodarczej niektórych gospodarstw rodzinnych, zmniejszało jednak to prawdopodobieństwo, stanowiąc swoistą klapę bezpieczeństwa.

Studiując uważnie aktywność publiczną wybranych rodów, Kent przywiązuje dużą wagę do tej właśnie, tradycyjnej ich funkcji. Niezależnie od stałych aliansów politycznych (republikańscy Capponi — promedycyjscy Ginori) członkowie omawianych rodzin postępowali zgodnie z określonymi regułami, starając się zabezpieczyć interesy wspólnoty i opanować jak największą ilość urzędów, szczególnie w obrębie tradycyjnego rodzowego dystryktu. Trudno oczywiście mówić o pełnej jedności poczynań grupy krewniaczej, ale w decydujących momentach wykazywała ona na ogół, poza nielicznymi wyjątkami, znaczną jednomyslność. Lojalność polityczna wyemancypowanych bądź emancypujących się *households* wobec członków rodu angażujących się w działalność publiczną jest chwilami zadziwiająca. Ryzykowano przecież w razie klęski także własny upadek. Skądinąd żaden z omawianych przez Kenta rodów nie został w okresie, o którym mowa, posądzony o spisek i represjonowany. Spotykało to np. potężnych Pazzich i Strozzich, ominęło zaś Capponich i Rucellaich, mimo iż w okresach czasowej banicji Medyceuszy (np. w 1527 r.) sprawowali oni najwyższe urzędy w restaurowanej republice.

Z drugiej strony polityka Medyceuszy, dążących do podporządkowania sobie całej florenckiej oligarchii, była zdaniem Kenta poważnym ciosem dla samej instytucji rodu, chociaż w jego obrębie nie wytworzyła aż tak trwałych animozji, jak można by przypuszczać.

Wysoko należy ocenić ostatni fragment pracy, poświęcony mało dotychczas eksponowanym przez badaczy elementom więzi krewniczej, takim jak wspólnota sąsiedzka i terytorialna, świadomość tradycji rodowej i szacunek dla przodków, przybierający formę swoistego kultu. Znajdujemy tu informacje o ówczesnych tendencjach do zamieszkiwania w zwartych grupach na terenie jednego dystryktu miejskiego, związanego najczęściej z parafią. I tak przedstawiciele rodu Capponich grupowali się na obszarze dzielnicy San Spirito, Ginori zamieszkiwali okolice San Giovanni, zaś Rucellai — Santa Maria Novella. Rodowa dzielnica, w której znajdowały się siedziby kilku bądź kilkunastu rodzin danej grupy krewniczej, była głównym centrum ich życia rodzinnego i towarzyskiego oraz wpływów politycznych. Na jej terenie mieściły się kościoły z grobami rodzinnymi, usytuowanymi zwykle w rodowych kaplicach, które podobnie jak pałace były elementem prestiżu. Z pewnością ta wspólnota sąsiedzka umacniała więzi poszczególnych rodzin wokół wspólnych miejsc kultu, służących uświetnieniu teraźniejszości i przyszłości i zaakcentowaniu własnej odrębności.

Kończąc analizę niniejszej rozprawy wypada zwrócić uwagę na jej niedostatki. Wydaje się, że autor niezbyt słusznie pominął miejsce i rolę kobiet w życiu omawianych rodzin i rodów. Trudno przypuszczać, by rola ta była obojętna dla funkcjonowania przedstawionych przez Kenta struktur. Zbyt mało miejsca poświęcono również omówieniu istotnych elementów renesansowych mieszczańskich wspólnot rodowych, którymi musiały być gałęzie i linie. Za słabą akcentuje autor także konflikty występujące wewnątrz owych wspólnot, co powoduje wrazenie ich pełnej harmonii i solidarności.

Sporo wątpliwości budzi strona faktograficzna pracy. Nadmiar szczegółów prowadzi niekiedy do zaburzenia przejrzystości obrazu. Szkoda, że Kent dysponując tak obfitym materiałem źródłowym nie wykorzystał go w ujęciach tabelarycznych, co uwiarygodniłoby jego hipotezy i wnioski. Byłoby to tym bardziej wskazane, że bez podbudowy statystycznej liczne, niekiedy oderwane od siebie przykłady nasuwają podejrzenie tendencyjności w doborze faktów, służących zilustrowaniu i uzasadnieniu wstępnie postawionej tezy. Można też zastanawiać się, czy na podstawie jedynie trzech florenckich rodów autor miał prawo formułować tak daleko idące twierdzenia. Interesujące byłyby badania porównawcze; można przypuszczać, że w niejednym zweryfikowałyby one zdania wypowiedziane przez autora. Szkoda też, że nie stawia on pytania, które z konstatacyjnych prawidłowości mogą się wiązać ze specyfiką Florencji, miasta przecież nieprzeciętnego, a więc i nietypowego.

Reasumując: autor dowodnie wykazał na badanym materiale, że dezintegracja starych włoskich rodów była w okresie Odrodzenia słabo zaawansowana; stanowiły nadal one mniej lub bardziej spójne federacje mniejszych i większych organizmów rodzinnych, spełniając w dalszym ciągu szereg łączących je funkcji gospodarczych, społecznych i politycznych. Przekonuje też Kent krytycznego czytelnika, iż zarówno „węższe” jak i „rozszerzone” rodziny współistniały w obrębie tych samych rodów oraz że nie istniała współcześnie wyraźna tendencja, która wskazywałaby na zanikanie drugiej z tych form na rzecz pierwszej. *Household* i *lineage* były zatem uzupełniającymi się dynamicznymi instytucjami, pełniącymi własne niesprzeczne funkcje.

Książka F. W. Kenta posiada solidny indeks osobowo-rzeczowy oraz selektywne, uwzględniające jedynie męskich członków rodu tablice genealogiczne Capponich, Ginorich i Rucellaich. Brak bibliografii rekompensują w pełni starannie opracowane przypisy źródłowe i objaśniające.

Andrzej Karpiński